

Uroczysta inauguracja II Festiwalu Muzyki Polskiej

W dniu 17 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się uroczysty koncert symfoniczny, inaugurujący II Festiwal Muzyki Polskiej. Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

GTAS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok X Wyd. AB

Poznań, środa 19 I 1955 r.

Nr 15 (3413)

Cena 20 ct

Główna inicjatywa dla dobra ludzkości

Rząd ZSRR udzieli innym państwom pomocy naukowo-technicznej i produkcyjnej w badaniach nad wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje następujący komunikat Rady Ministrów ZSRR:

Rząd radziecki, przywiązując wielką wagę do wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, postanowił udzielić innym państwom pomocy naukowo-technicznej i produkcyjnej w stworzeniu baz naukowo-doświadczalnych dla rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej i wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Rząd radziecki skierował do Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — propozycje w sprawie udzielenia im wszechstronnej pomocy w zaprojektowaniu, dostarczeniu urządzeń i zbudowaniu doświadczalnych stacji atomowych o mocy cieplnej po 5 tys. kilowatów każdy i akceleratorów (członek) elementarnych. Przewiduje się także przydzielenie tym krajom niezbędnej ilości materiałów rozszczepialnych dla stacji atomowych i dla prowadzenia prac naukowo-badawczych. Uwzględnia się przy tym okoliczność, że wspomniane kraje dostarczają Związkowi Radzieckiemu odpowiednich surowców.

Uczni i inżynierowie tych krajów uzyskują możliwość zaznajomienia się z pracami naukowo-badawczymi, prowadzonymi w ZSRR w dziedzinie

wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych oraz z działaniem doświadczalnych stacji atomowych. Utworzenie wspomnianych baz naukowo-doświadczalnych umożliwi tym krajom rozwinięcie na szeroką skalę prac naukowo-badawczych w dziedzinie fizyki jądrowej, uzyskiwanie za pomocą doświadczalnych stacji atomowych dostatecznych ilości radioaktywnych izotopów dla wykorzystania ich w medycynie, biologii oraz w różnych dziedzinach nauki i techniki, jak również wyszkolenie kadr naukowych i inżynierskich dla dalszego rozwoju prac nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej.

Rozpatrywana jest kwestia rozszerzenia kręgu krajów, którym ZSRR również będzie mógł udzielić poparcia i pomocy w rozwijaniu prac naukowo-doświadczalnych w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Z szybkością 90 km na godzinę szalał nad Poznaniem huragan wyrządzając wiele poważnych szkód

W poniedziałek przeszedł przez Polskę wyjątkowo głęboki, od wielu lat nienotowany niż barometryczny, który osiągnął swój kulminacyjny punkt w godzinach rannych — ok. godz. 6. On to był przyczyną silnej wichury połączonej ze śnieżycą. Szybkość wiatru osiągała 30 m na sek., a nawet i więcej. W Poznaniu szybkość ta dochodziła do 20—25 m/sek. W dniu dzisiejszym wiatry i zawiewy dadzą się nam jeszcze we znaki, ale będą one już wy-

rażnie słabsze, zmniejszając się też będą opady śnieżne. Najwyższą siłą wiatru w Polsce zanotowano w Choszcznie — 35 m na sekundę, a w Dąbrowie 30 m na sekundę.

W Poznaniu i województwie poznańskim wicher wyrządził wiele szkód. Na niektórych budynkach, m. in. Dworcu Głównym, hali produkcyjnej WFUM i in. zerwane zostały dachy. Na Wildzie wybuchł pożar w budynku przy ul. Drukarskiej 15. W wielu miejscach uszkodzone zostały przewody telekomunikacyjne i tramwajowe. Zanotowano również wypadek tramwajowy (zderzenie — na szczęście niezbyt groźne) na ul. Grunwaldzkiej. O sile wiatru świadczyły również powyrwane drzewa — m. in. przy Szosie Obornickiej. Wiele roboty miało Pogotowie Ratunkowe, które jedynie w ciągu kilku godzin trwania wicheru udzieliło pomocy w kilkunastu cięższych wypadkach. M. in. w stanie ciężkim przewieziono do szpitala przechoźnia, którego pod wiatr zepchnął na Junikowie z chodnika pod nadjeżdżający tramwaj.

Niemale były szkody na kolei. W wielu miejscowościach woj. poznańskiego zerwane zostały dachy budynków stacyjnych i strażnic przejazdowych. W jednym wypadku zerwany dach zatarasował tor kolejowy. Na kilku liniach przewrócone zostały słupy telegraficzne, skutkiem czego powstały przerwy w międzymiastowej łączności telegraficznej.

Dzięki szybkiej interwencji służby kolejowej, służb technicznych wielu przedsiębiorstw — MPK, Poczty i in., jak również Straży Pożarnej — wyrządzone przez wicher szkody natychmiast usuwano, zabezpieczając normalny ruch komunikacyjny w mieście i województwie. (kb)

B. prezydent Panamy w więzieniu

NOWY JORK (PAP)

Z Panama City donoszą, że były prezydent Panamy José Guizado osadzony został w więzieniu, gdzie będzie oczekiwał na proces. Jest on oskarżony o podżeganie do zabójstwa swego poprzednika, pułkownika Remona.

Uroczysta sesja Rady Narodowej st. m. Warszawy

Ludność stolicy uroczyście obchodzi X ROCZNICĘ wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką

WARSZAWA (PAP)

16 bm. w przeddzień 10 rocznicy pamiętnego dnia, w którym żołnierz radziecki i polski, gromiąc hitlerowskiego najeźdźcę, przyniesli umęczonej, zamienionej w ruiny i zgliszczą bohaterów Warszawie upragnioną wolność, odbyła się w sali stołecznej Teatru Polskiego uroczysta sesja Rady Narodowej st. m. Warszawy.

Salę teatru zapełnili tłumnie przedstawiciele ludu Warszawy — robotnicy, pracownicy umysłowi, naukowcy i artyści, żołnierze oraz delegacje chłopów z gromad podwarszawskich. Na sali, wśród uczestników uroczystej sesji widzieliśmy czołowych działaczy politycznych i społecznych — członków Biura Politycznego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członków Rady Państwa i Rządu, przedstawicieli władz naczelnych

stronnictw politycznych i organizacji społecznych, generałów Wojska Polskiego oraz przewodniczących prezydium miejskich rad narodowych miast wojewódzkich.

W prezydium uroczystej sesji zajęli miejsca: I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, marszałek Polski Konstanty Rokossowski,

marszałek Sejmu Jan Dembowski, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Stanisław Pawlak, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht, przedstawiciele świata kultury i nauki, przewodnicy pracy zakładów przemysłowych stolicy.

Wśród członków prezydium zasiadli: ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow, jak również przedstawiciele delegacji zagranicznych, które z wielu krajów Europy przybyły na uroczystości 10 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

Na sali obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni akredytowani w Polsce.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego zajął sesję i przewodniczył jej przewodniczący Warszawy Rady Związków Zawodowych radny Stanisław Woźniak.

Obszerne przemówienie wygłosił przewodniczący Prezydium St. Rady Narodowej Jerzy Albrecht. (Skrót przemówienia podajemy na stronie drugiej).

Poszczególne fragmenty przemówienia przewodniczącego

Prezydium St. RN zebrani przyjmowali gorącymi oklaskami.

Następnie wśród długotrwałych serdecznych oklasków przemawiali: zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Moskwy Sergiusz Tichomirow, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Paryża Auguste Marboeuf, prymator Pragi Adolf Svoboda, pełniący obowiązki nadburmistrza Wielkiego Berlina Waldemar Schmidt oraz nadburmistrz Helsinek Erich Hjalmar Rydman.

Po przemówieniach Stanisław Woźniak odczytał liczne depesze z zagranicy, które nadeszły z okazji 10-lecia wyzwolenia Warszawy do Prezydium St. RN.

W dalszym ciągu sesji przewodniczący Prezydium St. RN wręczył honorowe dyplomy laureatom tegorocznych nagród st. m. Warszawy.

Sesję zakończono odegraniem starej rewolucyjnej pieśni ludu Warszawy „Naprzód Warszawo”.

Po sesji nastąpiła część artystyczna, w której wystąpili popularni artyści stołeczni, bawiący w stolicy wybitni artyści radzieccy oraz Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Zaciągajcie warty produkcyjne by godnie powitać II Zjazd ZMP

Apel młodych robotników WFUM w Poznaniu do młodzieży całej Wielkopolski

Na odbytej w dniu wczorajszym masówce młodzież Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu podjęła nowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu ZMP.

Hala oddziału mechanicznego zapełniła się młodzieżą. Kiedy po otwarciu masówki przez przewodniczącego koła ZMP ob. Banaszewskiego zabrał głos młodzieżowy przewodnik pracy z gniazda korpusów Edward Bączek, długo nie milkły oklaski. Z odczytanego przezeń meldunku wynikało bowiem, że dla uczczenia II Zjazdu ZMP zarówno on jak i koledzy z jego działu podniosą w jeszcze większym stopniu dotychczasową wydajność pracy i zaciągają warty przedzjazdowe. Podobne meldunki zgłoszili również przedstawiciele innych brygad i działów.

Na zakończenie zebrania młodzi robotnicy z Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych wystosowali apel do młodzieży całej Wielkopolski, który głosi m. in.:

Przed dziesięcioma dniami załoga nasza zwróciła się z apelem do wszystkich zakładów Wielkopolski o przyspieszenie tempa produkcji i postanowiła ukończyć zadania planu 6-letniego do dnia 1 maja br. W pierwszych szeregach realizatorów tego zobowiązania kroczą młodzież. Brygady młodzieżowe działu mechanicznego, montażu i odlewni systematycznie podnoszą wydajność pracy, nowymi osiągnięciami witają II Zjazd awangardy polskiej młodzieży — ZMP.

Na odbytych zebraniach srodziskowych szczegółowo omówiliśmy realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu, śmiało wykazaliśmy wszystkie nasze niedociągnięcia i braki w pracy. Przeprowadzone zebrania wykazały, że istnieją u nas jeszcze ukryte rezerwy, że stać nas na dalsze pogłębienie zobowiązań zjazdowych.

Jak wynika z podjętych zobowiązań i zaciągniętych przez młodzież Warty Pracy dla uczczenia II Zjazdu ZMP oraz dla zabezpieczenia wykonania planu 6-letniego do dnia 1 maja, młodzież WFUM postanawia:

1. 24 brygady młodzieżowe i 250 indywidualnych robotników zaciągnęło Warty Pracy.
2. Młodzież gniazda kół zębatych podniesie wydajność o 5 procent oraz zmniejszy braki o dalsze 5 proc.
3. Do dnia Zjazdu zorganizowanych zostanie 5 brygad pracujących metodą Zandarowej, 3 brygady pracujące metodą Kowalowa oraz brygada pracująca metodą Saja.
4. Przy pomocy młodych techników, inżynierów i całego dozoru technicznego zorganizujemy dwa nowe zespoły szkolenia zawodowego w dziale mechanicznym i odlewni.

wego w dziale mechanicznym i odlewni.

5. Młodzież działu remontowego i obróbki mechanicznej zorganizuje brygadę technicznej pomocy dla POM-u w Kurzej Górze.
6. W celu umasowienia sportu zorganizujemy sekcję tenisa stołowego oraz zwerbujemy młodzież do sekcji piłki nożnej, siatkówki i zapasniczej. Ponadto w ciągu bieżącego roku 25 młodzieżowców zdobędzie odznaki SPO.
7. Dla młodzieży zakładu organizować będziemy co dwa tygodnie wieczory rozrywkowe oraz obiemy szefostwo nad świetlicą zakładową.

Takie są nasze zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu ZMP.

Koleżanki i Koledzy z zakładów pracy, urzędów i instytucji Poznania i województwa! Do Was zwracamy się z gorącym apelem! Stawajcie na Wartach Produkcyjnych, aby godnie powitać II Zjazd ZMP!

Naszym hasłem jest: „Każdy młody chłopak i dziewczyna stać na warty pracy, wzmagać swe wysiłki w przedterminowym wykonaniu zadań ostatniego roku planu 6-letniego”. Niech to hasło podejmie cała młodzież naszego województwa!

Młodzież WFUM
w Poznaniu

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRAŁOWIE!

Dziesięć lat temu potężna ofensywa Armii Radzieckiej rozbiła front hitlerowski nad Wisłą, niosąc wolność umęczonemu narodowi polskiemu. W dniu 17 stycznia 1945 roku bojowe jednostki I Armii Wojska Polskiego, walcząc o boku Armii Radzieckiej, wyzwoliły naszą bohaterką stolicę — Warszawę.

Warszawa — serce Ojczyzny — zapisała się złotymi zgłoskami w księdze naszych dziejów. Tu w okresie insurekcji kościuszkowskiej masy ludowe mężnie walczyły z wojskami carskimi i pruskimi, surowo karały jasnopańskich zdrajców narodu. W dwanaście lat później — lud warszawski świętował wyzwolenie swego miasta z jarzma pierwszej pruskiej okupacji. Tu przed 125 laty wybuchło powstanie listopadowe. Tu działał w 1863 roku powstańczy Rząd Narodowy. Tu powstała pierwsza rewolucyjna partia polskiej klasy robotniczej „Wielki Proletariat”.

Lud warszawski, walcząc wspólnie z rosyjską klasą robotniczą przeciw krwawym rządowi caratu w rewolucji 1905 roku, dawał całemu krajowi przykład męstwa i internacjonalizmu. Tu w roku 1918 robotnicy i młodzież patriotyczna rozbrajali żołdaków Wilhelma, kładąc kres drugiej okupacji pruskiej. Tu we wrześniu 1939 roku lud stolicy stawiał bohaterki opór na wale hitlerowskiej. W Warszawie działał Komitet Centralny i bojowe organizacje Polskiej Partii Robotniczej, która kierowała bohaterką walką mas ludowych przeciw prusacko-hitlerowskiej okupacji, o społeczne i narodowe wyzwolenie Polski. Stąd wymaszerował do boju o Polskę ludu pracującego pierwszy oddział Gwardii Ludowej. Tu w noc sylwestrową 1943 roku stworzona została Krajowa Rada Narodowa. Tu był się nieustraszenie w powstaniu warszawskim lud pracujący, w najcięższych warunkach stworzonych przez zdradę reakcji i oszustwo imperialistycznych agentów i sprzedawczyków.

Dźwignięta z gruzów ofiarościami i wysiłkiem całego narodu Warszawa świeci dziś przykładem hartu i męstwa w walce o pokój, o rozkwit naszej kultury narodowej, o siłę naszego państwa, o socjalistyczne jutro Polski Ludowej.

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRAŁOWIE!

Pozdrawiam Was z okazji 10 rocznicy Wyzwolenia Warszawy i

rozkazuję:

Dla godnego uczczenia tej historycznej daty oddać w dniu dzisiejszym w Stolicy naszej Ojczyzny — Warszawie 24 salwy artyleryjskie.

Wieczna chwała żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, poległym za wolność i szczęście narodu polskiego.

Niech żyje i krzepnie przyjaźń i braterstwo Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej!

Niech żyje i rozkwita nieugięta i niezwyciężona Warszawa!

Chwała bohaterkiemu ludowi Warszawy!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Naród polski na zawsze zachowa bezgraniczną wdzięczność dla Armii Radzieckiej za wyzwolenie kraju spod hitlerowskiej okupacji

Towarzysze i Obywatele!

Drodzy Przyjaciele — reprezentanci miast i stolic Europy, których mamy zaszczyt gościć w Warszawie!

Najgłębsze uczucia wzruszenia wywołuje w sercu każdego z nas, w sercach warszawskiego ludu i w całym naszym narodzie niezapomniana chwila, gdy naszą umęczoną i okrutnie skrwawioną stolicę oswobodziła od strasznej niewoli Armia Radziecka, gdy w wypalone i cmentarną pustką wijące ulice Warszawy wkroczył żołnierz polski.

Dziesięć lat mija od tej chwili — a do dziś z jednakołą siłą powracają uczucia radości i wzruszenia, którymi lud Warszawy i cały nasz naród witał dzień Wyzwolenia swej Stolicy!

Straszliwy obraz minionych dni

Niechaj dziś, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Warszawy — przyjmajmy od nas gorące uczucia wdzięczności i braterskie pozdrowienia narody Związku Radzieckiego!

Niechaj przyjmują nasi radzieccy przyjaciele gorące za pewnienia, że uczucia naszego braterstwa są tak silne, jak mocne jest nasze umiłowanie wolności, jak głęboka jest nasza miłość do Warszawy!

Z uczuciami radości a równocześnie przejmującego bólu wracał lud Warszawy przed 10 laty na gruz swego miasta.

Któż nie pamięta obrazu Warszawy tamtych dni.

Z nieludzka systematycznością wypalone i wysadzone w powietrze domy w 85 proc. leżały w gruzach. Ulice zryte czołgami i lejami od bomb. W gruzi i popioły obrócone 700-letnie Stare Miasto, za-

Uczynimy wszystko by dzieci nasze żyły w szczęściu i spokoju

Na gruzach Warszawy, które pochłonięły tyle istnień ludzkich, które tak obficie nasiąkły krwią tych, co zginęli i łzami tych, co do dziś zachowali bolesne wspomnienia o swych ukochanych i najbliższych — lud Warszawy powziął swe najbardziej święte i najbardziej niezłomne postanowienie:

— Uczynimy wszystko, by nasz kraj i jego Stolica — Warszawa nigdy więcej nie stała się ofiarą straszliwego w swym okrucieństwie militarystyki niemieckiej, by miasto nasze nigdy więcej nie znalazło zbrodni wojny i zniszczeń.

— Uczynimy wszystko, by Stolicę naszą przywrócić do nowego życia, by odbudować

Z naszego obserwatorium

Praca już nie istnieje... w USA

Rewelacyjnego odkrycia dokonał organ amerykańskiego przemysłu stalowego „Steel” pisząc w końcu ub. roku:

„Surowce plus praca tworzą bogactwo. Ale w Ameryce nie ma ciężko nie pracuje w fizycznym słowa tego znaczenia. Dlatego też określenie praca powinno zostać zmienione na „człowiek”. Albowiem to, co fabryki biorą od robotnika, jest tylko jego czasem, który odpłacają w miarę czasu spędzonego w ich służbie.”

Gdyby „Steel” zafrakował do oficjalnych statystyk amerykańskich, mówiących o zatrudnieniu, dostrzegłby że ogromna większość bezrobotnych, to ludzie w wieku ponad 40 lat, których w kraju dolar traktuje się jako już zużyte strzępy ludzkie, nieprzydatne do ponownego zatrudnienia. Zużyte właśnie w owych „idyllicznych” fabrykach amerykańskich, gdzie praca ponoć stała się tylko... czasem.

(JAS)

Skrót przemówienia przewodniczącego St. RN Jerzego Albrechta na uroczystej sesji Rady Narodowej z okazji X rocznicy wyzwolenia Warszawy

Za tę radość wyzwolenia, za kres niewoli, poniżenia i poniewierki, za przywróceną godność ludzką i wolność narodu, za pomoc w odbudowie nowego życia — bezgraniczną wdzięczność na wieki zachowa w swych sercach naród polski i lud Stolicy dla naszych radzieckich braci — dla Armii Radzieckiej, która swą krwią serdeczną okupiła naszą wolność i nasze prawo do życia, ratując w swym wyzwolenym marszu przed zagładą wielowiekowy, nieoceniony dorobek kultury narodów Europy.

i rozsądku setek milionów ludzi — dążą do odbudowy w Niemczech zachodnich krwawego Wehrmachtu. A przecież inspiratorzy odrodzenia militarystyki niemieckiej chcą go wyposażać w broń po stokroć straszniejszą, aniżeli rozporządzał on kiedykolwiek w ciągu wieków swego istnienia — w broń atomową o potwornej sile zniszczeń, zdolnej w okamgnieniu burzyć to, co przez wieki budują narody.

Czyż przeciw niebezpieczeństwu zbrodni użyć tak okrutnych środków zagłady — mogą nie wyrazić największego protestu mieszkańcy Paryża i Moskwy, Rzymu i Sztokholmu, Londynu i Pragi, Warszawy i Berlina i wszystkich stolic i miast na świecie? Czyż okrutne zniszczenia Hiroshimy mogą nie być ostrzeżeniem dla całej ludzkości, czyż nie powinny stanowić ostrażającą przestrogi i dla tych, którzy — wbrew sumieniu świata — próbują dziś zastraszyć ludzkość groźbą broni termojądrowej?

Nie wolno nam szczędzić żadnych wysiłków, by uszczelnić świat — nasze miasta, stolicę, ich ludność i cały ich bezcenny dorobek kultury ludzkiej od niebezpieczeństwa nieobliczalnej w straszliwych skutkach broni atomowej i wodnorodowej.

Narody nie chcą wojny

Niezwykła siła moralna tkwi w dążeniach narodów do pokojowego życia. Protest narodu francuskiego i innych narodów Europy wobec ratyfikacji układów paryskich, opór narodu niemieckiego przeciw odrodzeniu odwetowych sił militarystyki w Niemczech zachodnich coraz dobitniej wskazuje, że narody nie chcą wojny, że bliska jest im idea pokojowego, międzynarodowego współżycia.

Naród nasz — ludność Warszawy, ludność naszych miast i wsi jest gorącym zwolennikiem tej idei. Podobnie jak narody ZSRR i innych krajów obozu pokoju widzimy

My, mieszkańcy Warszawy, za wiele ucierpieliśmy od zbrodni militarystyki niemieckiej, byśmy mogli nie doceniać niebezpieczeństwa jego odrodzenia. Nie zgodzimy się nigdy z tym, by burzyciele Warszawy otrzymali na nowo broń do ręki. Martyrologia Warszawy jest dla naszego narodu historycznym dowodem, nie może się ona powtórzyć ani w Warszawie, ani w żadnym innym mieście czy stolicy Europy.

Przesyłając dziś serdeczne pokojowe pozdrowienia z naszego odrodzonego miasta dla mieszkańców miast i stolic Europy, mamy moralne prawo zwrócić się do nich, do setek milionów przyjaciół naszej wspólnej ogólnoludzkiej sprawy — sprawy pokoju — z gorącym wezwaniem: Uczynimy wszystko, by nie doszła do ręki burzyciele naszych miast, by odwrócić od świata groźbę użycia masowych środków zagłady, by zapewnić naszym miastom i stolicom pokój i szczęśliwy rozkwit! Wierzymy, że mieszkańcy Niemiec zachodnich włączą się do walki przeciw niebezpieczeństwu odrodzenia militarystyki w ich kraju, przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny, grożącej im wszystkim katastrofalnymi skutkami.

w pokojowym współżyciu narodów, niezależnie od różnic ich ustrojów — i w rokowania — drogę do międzynarodowego odprężenia i rozwiązania wszelkich spornych spraw.

Ta droga odpowiada najbardziej żywotnym interesom narodów i wszystkich ludzi na świecie. Służy ona sprawie pokoju, pomysłom rozwojowi naszych miast i stolic i bezpieczeństwu, wolności od grozy wojennej życia ich mieszkańców.

Takie pokojowe życie w codziennej pracy i trudzie — buduje i pragnie budować lud Warszawy.

Imponujące osiągnięcia

w gruzach, jest dziś przodującym przemysłem kraju.

Warszawska produkcja przemysłu chemicznego od 1949 r. wzrosła ponad 5-krotnie, przemysłu lekkiego — 3,5-krotnie, spożywczego — 2,5-krotnie, a przemysłu terenowego produkującego artykuły masowego użytku — 6-krotnie.

W ciągu tych ciężkich lat zmagaliśmy ze zniszczeniami — potrafilimy odbudować i zbudować w stolicy ponad 240 tysięcy izb mieszkalnych, a w tym ponad 90 tysięcy w nowych osiedlach i, mimo że ich liczba nie nadążyła jeszcze za coraz większymi potrzebami szybko wzrastającej ludności — ludzie pracy w Warszawie mieszkają dziś lepiej, niż w Warszawie przedwojennej.

Gdybyśmy kubaturę oddanych do użytku ludności budynków mieszkalnych przeliczyli na jednolite 3-piętrowe domy, to w zwartej obustronnej zabudowie utworzyłoby one ulicę w Warszawie do Łodzi.

Nasze wodociągi — po odbudowie — są dziś o 130 km dłuższe niż przed wojną.

Nasza komunikacja miejska, chociaż jeszcze ciągle przeciążona, przewoziła w ciągu 1954 roku tyle pasażerów, co w latach 1936, 1937 i 1938 — razem wziętych.

Obecnie w Warszawie wskaznik łóżek szpitalnych jest wyższy niż przed wojną, ilość żłobków jest przeszło 4-krotnie większa, a w przedszkolach wychowuje się dwa razy więcej dzieci, niż w r. 1938.

W warszawskich szkołach — łącznie z wyższymi uczelniami — wychowuje się i kształci około 160.000 mło-

dzieży, w tym ponad 30 tys. studentów.

W domach akademickich Warszawy mieszka znacznie więcej młodzieży studiującej

Wkrótce Warszawa należeć będzie do najpiękniejszych miast świata

Przed naszą stolicą — na progu jej nowego X-lecia — stoją dalsze ogromne perspektywy rozwoju. W najbliższym X-leciu odbudujemy centrum miasta — dziś jeszcze pełne śladów zniszczeń. Powstaną nowe osiedla i dzielnice mieszkaniowe, nowe arterie komunikacyjne, nowe place i parki, nowe teatry, szkoły i szpitale.

„Wiemy — mówił tow. Bierut, wyrażając wolę i przekonanie wszystkich Polaków — że minie jeszcze 10 lat, a nasze miasto stanie się jednym z najbar dziej chlubnych dzieł twórczych naszego narodu i należeć będzie do najpiękniejszych miast świata.”

Już w najbliższym pięcioleciu — zgodnie z programem Frontu Narodowego, w którym lud Warszawy postawił zadania swoim nowo wybranym radom, dokonamy ogromnego kroku naprzód w odbudowie i rekonstrukcji Warszawy i poprawie warunków bytu i życia jej mieszkańców.

W najbliższym planie pięcioletnim zabudować powinniśmy

Poświęcimy wszystkie siły sprawie pokoju i szczęścia ludzi

Nasze nowe X-lecie, w które paірzamy z wiarą i ufnością — to nowy etap walki warszawskiego ludu o rozwój stolicy, nowy okres pracy dla siebie i dla swych dzieci, dla ich szczęśliwej przyszłości.

Obywatele! Ze szczerą i zasłużoną dumą — na progu nowego X-lecia — możemy mówić o osiągnięciach w rozwoju naszej stolicy. Ale nie należymy do ludzi, co poprzestają na osiągnięciach i nie jest w naszym stylu popadać w samozadowolenie. Lud Warszawy widzi swe osiągnięcia i wie, że z każdym rokiem żyje lepiej i dostatniej. Ale jego wymagania i potrzeby rosną szybko, a na wielu odcinkach szybciej niż nasze umiejętności, zdolności organizacyjne i gospodarskie w zaspokajaniu tych potrzeb.

Do polepszenia tych i wielu innych dziedzin naszego życia zobowiązała nas ludność Warszawy, gdy nas wybierała przed kilku tygodniami do swej rady.

Są wszelkie dane na to, abyśmy — mocno opierając się o twórczą krytykę, iniektatywę i aktywność mas, umacniając niezlomną siłę jednolitości naszego Frontu Narodowego pod przewodem naszej partii — wypełnili te postawione przed nami zadania.

Nie zabraknie nam sił i woli, by nasze nowe X-lecie wolnej Warszawy oznaczało jeszcze szybszy i pomyślniejszy jej rozkwit. Dołożymy wszystkich sił, by — tak jak dotąd — dla każdej-

niż w całej Polsce przed wojną.

Ludność Warszawy ma dziś blisko 2,5 raza więcej zieleni w mieście niż w latach przed wojennych.

Przywrócić miasto Warszawie piękno jej pomników i zabytków.

półtora raza więcej izb niż w ciągu planu 6-letniego. Rozwiązać powinniśmy w zasadzie trudności komunikacji miejskiej. Zelektryfikujemy do końca ruch osobowy węzła warszawskiego i oddamy do użytku nowy Dworzec Główny. Ukończymy budowę elektrociepłowni na Żeraniu i szeregu wielkich obiektów przemysłowych. Zbudujemy nowe ujęcie wody i rozbudujemy system wodociągów i kanalizacji. Zbudujemy około 100 szkół wielokrotnie więcej żłobków i przedszkoli niż w planie 6-letnim. Zakończymy budowę Teatru Wielkiego. Rozbudujemy sieć kin i urządzeń kulturalnych.

Już rok obecny przyniesie znaczne zmiany w obliczu stolicy i w życiu jej mieszkańców. Stanie otworem dla ludności Warszawy Pałac Kultury i Nauki im. Stalina — jakże szlachetny i piękny wyraz stałej pomocy Związku Radzieckiego dla naszej stolicy.

Obecny rok winien dostarczyć ludności Warszawy około 25 tysięcy nowych i 80 tysięcy wymontowanych izb mieszkalnych.

go z nas i dla każdego Polaka prawdziwie dumnie brzmiało słowo

„WARSZAWA”.

Warszawa — miasto kochane przez nasz naród — zyskała sobie szczerą sympatię szeroko poza granicami naszego kraju.

Ale największą radością i dumą napawa nas fakt, że gdy w roku 1950 zjechali do niej wysłannicy sprawy pokoju z całego świata — to nazwali Warszawę „MIASTEM POKOJU”.

Pragniemy dziś zapewnić nasz naród i naszych przyjaciół na całym świecie, że temu szlachetnemu miastu pozostaniemy wierni, że prowadząc niezwykłe dzieło budowy i rozkwitu naszej stolicy, wszystkie swoje siły poświęcimy sprawie pokoju i szczęścia ludzi!

Niech żyje bohaterska stolica naszego kraju — Warszawa!

Niech żyje ukochana nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!



18 STYCZNIA 1654 R.

zwołał Bohdan Chmielnicki w mieście Perejasławie radę przed stawicieli narodu ukraińskiego, która przyjęła uchwałę o zjednoczeniu po wieczny czas Ukrainy z państwem rosyjskim.

18 STYCZNIA 1796 R.

dokonany został pierwszy spis ludności Warszawy.

18 STYCZNIA 1912 R.

nastąpiło otwarcie VI Konferencji Partynęj SDRPR w Pradze czeskiej. Konferencja praska podsumowała wyniki całej poprzedniej walki bolszewików z oportunistami i usankcjonowała samodzielną istnienie partii bolszewickiej.

18 STYCZNIA 1945 R.

dziesięć lat temu, radio moskiewskie nadało, że wojska II Frontu Białoruskiego zdobyły ważną twierdzę MODLIN. Tego samego dnia wojska I Frontu Ukraińskiego wyzwoliły: PIOTRKÓW, SKIERNIEWICE i ŁOWICZ.

NASZE DZIECI

Pewna dzielnica w Poznaniu.

W narożnej kamienicy sklep spożywczy PSS-u, lpy oceniają mury starego kościoła, środkiem jezdni biega szyby, po których co dziesięć minut toczy się czerwony tramwaj, dzwoniąc i zgrzytając na zakręcie. Na plakacie psi pyszek, wyglądający z worka, na plecach kędzierzawego chłopczyka. „Dzielnica cudów” — to film produkcji francuskiej.

My zaś jesteśmy w dzielnicy duchów, a właściwie dusz ków.

Z bramy domu wychodzi 17-letni młodzieniec nazwiskiem Pietruch i złożywszy usta w ciup gwizdże początek jakiejś melodii. Natychmiast w oknie narożnej kamienicy ukazuje się płowa czupryna.

— Już idę!

Zegar na wieży kościoła wybija zwolna godzinę 16.

Od przystanku zbliża się niewysoki rudzielec z wesołym uśmiechem na sympatycznej twarzy. To jest „Rudy” albo zgodnie z aktami Stanu Cywilnego — Janek.

Z tramwaju wyskakuje długonogi chłopak w czarnym beretku na głowie i luźnej wiatrówce. Idąc, szeroko rozstawił nogi, kołysze biodrami jak marynarz. Oto „Kowboj”, a po polsku Jędrus.

Zjawia się też właściciel płowej czupryny, Władek — „Melon” w błękitnym sweterku z kszątką pod pachą. Przyjrzyjmy się z bliska kolorowej okładce: — „Związek dobrych duchów”.

Czy te ucieleśnione duchy są jednakże tak dobre jak życzyłyby sobie Maria Kędziorzyna i Wydawnictwo „Stanisław Kamiński” w Krakowie?

Idą w kierunku sklepu, zatrzymują się przed szybą wystawową, zaglądają do wnętrza.

— Patrz, imperialista, taki sam jak w „Szpilkach” — ozywia się „Kowboj”.

— Jaki tam imperialista, ekspedient — ucina lekceważąco Pietruch.

— Ale oni! — upiera się „Kowboj”.

— Niech będzie imperialista, zrobimy mu drakę... — zgadza się nagle Pietruch.

— Ale jak?

— Czy wiesz, frajerze, co to jest sztuczny tiok — odpowiada Pietruch. — W ten sposób „wtrąciłem” się już kilka razy do „Bałtyku” bez biletu... Tylko pamiętajcie, dla mnie połowa!

— Dobra, dobra, więc chodźmy — głosy drżą podnieceniem.

— Podzielimy się z klasą, jak w filmie. — „Melon” dręczy jednak wyrzuty sumienia.

— Tak będzie postępowo i demokratycznie — mówi po namyśle Jędrus.

Wchodzą do sklepu. Mężczyzna w białym fartuchu jest gruby i brzydki.

*

Nazajutrz do dzielnicy Komisarjatu MO zwraca się Jan Lewicki, ekspedient sklepu spożywczego PSS do niesienia, że ktoś „skradł” z szafki trzy sztuki wędzonego dorsza i dwie czekolady „Goplana”. Do milicji zgłasza się również Waleria Lipek, obsługująca stoisko MHD z owocami na Rynku Jeżyckim, która zauważyła, jak dwóch nieznanych chłopców „ściągnęło” ze straganu kilkanaście jabłek.

Tego samego dnia podczas dużej przerwy w IV klasie szkoły podstawowej na terenie dzielnicy duchów można zaobserwować niecodzienne widowisko. Odbywa się tutaj dzielenie pomiędzy trzydziestu kilku chłopców dwóch wędzonych dorszy i czekolady mlecznej „Goplana”. Czynnici tej dokonywują przedstawiciele związku dobrych duchów — tak mówią, w myśl zasad sprawiedliwości społecznej.

Każdemu według jego... milczenia.

W tydzień później Henryka Maciejka, żona wicedyrektora Banku zauważyła przez rażeniem brak tysięcy złotych, które schowała do szuflady w nocnym stoliku. Udała się do szkoły, gdzie wychował wawczyli II klasy komunikuje, że Maciejka nie było dziś na lekcjach. W mieście, u znajomych, też nikt go nie widział. Maciuś zniknął. Pani Maciejka idzie do komisarjatu dzielnicy MO.

W tym samym czasie do Jeźnego z kolejarzy na stacji Kwiłcz koło Międzychodu podchodzi zapłakany chłopczyk, mówi, że nazywa się Maciuś Maciejka i że chciałby pojechać do mamusi do Poznania, bo w lesie nocą było zimno i zmarł. — Ale nie ma za co, gdyż pieniądze zabrali starsi koledzy. Kolejarz, ojciec sześcioro dzieci, kupuje mu bilet na własny rachunek. Tymczasem 2 kilometry od stacji jeden z okolicznych chłopów, jadąc furmanką widzi na skraju lasu kilku mikrusów otaczających ognisko, nad którym wisi kociołek. Dokoła rochochdzi się przyjemny zapach grochu.



chówki. Obok wznosi się coś na kształt szalasu, czy namiotu. Chłopcy ściśnięci są pasami, za którymi zatknęli laski elektryczne i fińskie noże. Chłop uśmiecha się pod wąsem.

W chłopcach poznajemy naszych „związkowców” z dzielnicy duchów.

Sprawa dorszy, czekolad, jabłek, tysięcy złotych pani Maciejkiej, a także zielonych czeresni, obrywanych przez „Melona”, „Rudego” i „Kowboja” w ogrodzie szpitala znajduje swój epilog w sądzie dla nieletnich.

Wyrok brzmi: dobre duchy obowiązuje się co pewien czas miewać się kuratorowi — ob. Jot. Wyrok uzupełnia przestroga: jeszcze raz, a wtedy będzie gorzej. A teraz, chłopcy, idźcie do domu na kolację.

Jest wczesny, listopadowy wieczór. Asfalt ulicy lśni w świetle latarni. Chłopcy wysiadają z tramwaju. Wszyscy oprócz Pietruha, bo on nie stał przed sądem. Onim nie było w ogóle mowy. Dałby im, gdyby pisnęli chociaż słówko. On jest przecież nie byle kto, ma kontakty z tymi spod „Bałtyku”. Oparł się teraz o drzewo i patrzy na nich spod oka, jakby chciał powiedzieć: „Phili, straszne coś, puścił!” Sąd, kodeks, pa ragrafy, nie są mu obce — od siedział pół roku w zakładzie poprawczym. Teraz jest na utrzymaniu matki — krawcowej, która pracuje w spółdzielni. Ojciec — inwalida, nigdzie nie pracuje. W czasie pobytu w szpitalu przyzwyczaił się do morfiny, brali go już dwa razy na kurację do Kościana.

Chłopcy przechodzą obok nie obok Pietruha, jakby go nie zauważyli. Pierwszy skrzyka do domu Władek. Chłopiec właściwie ma i nie ma ojca. Ma — bo żyje, nie ma — bo przeżywa za granicą jako obywatel Wielkiej Brytanii. Władek nigdy go nie widział, nie wie czy tatuś jest wysoki, czy ma wąsy, takie chociażby jak adwokat, który go dziś tak gorąco bronił. Głos, kolor oczu,

wszystko to jest wielką, niezgłębioną tajemnicą. Słowo „ojciec” wzbudza w chłopcu jakieś dziwne uczucie, przypominające o lekkim ucisku serca. Władek tęskni. Są jednak zastępcy — dziadek, 63-letni, krzepko jeszcze wyglądający mężczyzna, babcia i mama. Chłopiec podchodzi do drzwi, naciska guzik dzwonka. Nikt nie odpowiada, a przecież jedno z ich okien było oświetlone. Przypomina sobie, że dziadek miał jakieś zebranie w sprawie produkcji nowego gatunku perfum, a babcia, jak to babcia, chodziła pewno po kominkach. Ale mama? Chłopak jeszcze raz dzwoni, naderemnie. Zbiega ze schodów. Staje na ulicy, zadziera głowę do góry. W oświetlonym oknie rysują się dwa cienie, kobiety i mężczyzny. Ta kobieta, to jest mamusia. Poznała ją po uczesaniu w koronę. Głowy mamusi i tego mężczyzny zbliżają się ku sobie. W tej samej chwili Władek słyszy cichy, tak dobrze znajomy gwizd.

Janek zatrząskuje za sobą żelazną furtkę piętrowej willi. Tutaj się przed dwunastu laty urodził. Ojciec jest

nie umalowana, z podczernionymi brwiami. Wszyscy dookoła mówią, że ojciec jest chorobliwie zazdrosny, ale może ma jakieś powody do tego brzydkiego uczucia, bo ostatnio mama wraca nad ranem i zaniedbuje Jędrusa. Na poręczach dziury wielkości jabłka, w uszach można by ślać rzepę, a o paznokciach lepiej nie mówić. Jędrus zawraca, schodzi początkowo wolno, potem coraz szybciej. Wchłania go mrok ulicy, rozświetlonej skąpym blaskiem latarni. W pobliżu śmiechy, pokrzykiwania. To oni. „Rudy”, „Melon” i Pietruch. Gwizdają wszyscy trzej ich hymn. Hymn związku dobrych duchów.

— A może pójdziemy do świetlicy — proponuje nagle Władek. Przecież sędzia, taki miły pan w todze, mówił i o świetlicy.

— Ja tam idę do kina — Pietruch odwraca się plecami. Dziś jeszcze nie śmie pociągnąć za sobą chłopców.

— Niech będzie do świetlicy — zgadza się Janek. Przy pomina sobie obietnicę daną sędziemu.

— Idźcie, idźcie na tę npe, — syczy Rysiek Pietruch. — Ale dziś się jeszcze zobaczymy. Zakład o pół litra!

Milknie, bo oto obok nich przechodzi milicjant. Tamci trzej zmiatają zgodnie do szkoły, której wielka, oświetlona szachownicą okien bryła, wynurza się majestatycznie z ciemności.

W świetlicy odbywa się właśnie zebranie zastępu. Nie byli tu już z pół roku. Przewodnicząca harcerska, wysoka blondynka, kładzie palec na ustach: „cicho”. Siadają grzecznie w ławkach. Z ust jej padają słowa gładkie, ściśle według okólnika, wyuczone na kilku kursach, popartych roczną praktyką w dwóch szkołach. Imperializm, imperialistycznie, imperialiści — sama trucizna. „Melon” szturczy „Rudego”: — Pamiętasz sklepowego? — Chłopcom błyśzcza oczy.

— Cichu, koledzy!

Cichu, więc dobre duchy ogarnia sennosć. Janek ziewa wcale nie ukradkiem. Jędrus broni się jak może — kręci niespokojnie, a Władek kopie pod ławką czyjaś nogę. Chwila staje się groźna.

— Teraz coś wam przeczytam — mówi przewodnicząca, otwierając „Piłomyk”. Jest czymś zaafektowana — zdradza tajemnicę: niedawno wyszła za mąż, a wiadomo, że młode miłośce i bilety do Opery na „Carmen” to się za często nie zdarza.

W czasie, gdy jeden z chłopów opowiada historyjkę o świniarce i pastuchu, a przewodnicząca zaczyna spacerować po klasie, Władek wpada na świetny pomysł. Ot, wyjmuję z kieszeni nowiutki banknot 20-złotowy, do którego przyklepiona jest 2-metrowa, niewidzialna prawie niteczka. Korzystając z nieuwagi przewodniczącej, kładzie banknot na ziemi. Dziewczyna na widok 20 złotych zatrzymuje się. Oczywiście schyla się. Kto z



was zgubił? Natenczas Władek pociąga leciutko za niteczkę. Pieniądz umyka przed ręką przewodniczącej, jak owoc przed Tantalem. Dziewczyna robi krok, dwa, denerwuje się, 20-złotówka cofa się jeszcze szybciej. Dzieci wybuchają śmiechem, bo pieniądz pociągnięty za silnie przez Władka frunie teraz w powietrzu jak latawiec.

Dziewczyna oblewa się purpurą: kto to zrobił?

— Ja — Władek wstaje.

— Ty, ty! — Dlaczegoś to zrobił?

— Ja nie wiem, proszę państwa...

— Tu nie ma żadnych pań! Mów, dlaczego?

— Jak Boga kocham nie wiem, proszę państwa koleżanko.

— Wyjdź z klasy, ty chuliganie! — woła ze złością.

Władek chce jej odpowiedzieć „jak mężczyzna”, ale za raz staje mu przed oczami twarz sędziego. Zaciśka więc tylko usta. „Rudy” i „Kowboj” idą za nim.

Na stole leży 20-złotówka, przedmiot „przestępstwa” „Melona”. W tej samej chwili przewodnicząca przypomina sobie jak kiedyś, wcale nie tak dawno, w takiej samej klasie na katedrze nauczyciela stał budzik, przedmiot jej „przestępstwa”, który przyniosła, aby wydzwoilił koniec lekcji o cały kwadrans wcześniej. „Przecież ja też...” I nagle mówi:

— Kolegów pożegnamy „Wesołym pociągami”, do brze chłopcy? — podsiadła kiedyś ich gwizdy.

Przez „Melona”, „Rudego” i „Kowboja” przechodzi jakby prąd elektryczny, przecież to jest ich ulubiona piosenka. Spiewali ją w lesie pod Międzychodem, a dwa pierwsze taktę są hasłem związku. Stała w drzwiach niezdeterminowana. Podwórzem skradła się znajomy cień, rozlega się stamtąd gwizd, wtórujący, o ironio, świetlicy. Ale chóralny śpiew zagłusza Pietruha. Chłopcy odwracają się od niego plecami. Podchwytują melodię, ich melodię, przystępują sobie do taktu nogami. Zda im się, że znajdują się w le

ście pod namiotem, słyszą trzask szyszek pękających w ogniu, czują zapach grochówki. Na chmurnych dotychczas twarzyczkach pojawia się uśmiech radości. Przewodniczkę ogarnia wzruszenie. To jest jej pierwsze zwycięstwo w karierze pedagogicznej. Zapomniała teraz o mężu i „Carmen”. Roczna praktyka i dwa kursy są niczym w porównaniu z tym drobnym na pozór wydarzeniem, które dziś przeżywa.

Śpiew się urywa, koniec pieśni. Ale przewodnicząca chce jeszcze zwrócić pewien dług. Podchodzi do Władka, kładzie mu rękę na ramieniu.

— Przepraszam cię, omyliam się, ty nigdy nie byłeś chuliganem — mówi głośno, umyślnie głośno. Niech wiedzą, że bierze na siebie część winy.

Uwaga dzieci skupia się na tych dwojgu i nikt nie widzi, że do szyby przyklepiona jest jakaś dziwnie zamysłona i smutna twarz Ryśka Pietruha.

*) Reportaż powyższy o party jest na faktach autentycznych. Z uwagi na drażliwość poruszanych problemów nie podajemy prawdziwych nazwisk.

Zakłady Wytwórcze Ogniw i Baterii dołączyły się do łańcucha zobowiązań Plan roczny wykona załoga do dnia 14 XII br.

W piątek POMET wezwał do współzawodnictwa dla uczczenia 10 rocznicy wyzwolenia Poznania Zakłady Wytwórcze Ogniw i Baterii, a już wczoraj — jak donosi nasz korespondent Stanisław Wiśniewski — robotnicy ZWOIB podjęli wezwanie.

Na masowce, w której uczestniczyła cała załoga, wystąpił starszy rozdziałczy — Kaleta, przedstawiając w swym przemówieniu drogę, jaką zrobili Zakłady w ciągu minionych 10 lat. Od odbudowy częściowo spalanej fabryki, przez ciągłe polepszanie wyników produkcyjnych, aż do ukończenia planu 6-letniego już w połowie ub. r. i zdobycia po raz trzeci z rzędu miana najlepszego zakładu w swoim resorcie — taka jest linia rozwojowa ZWOIB.

Na wezwanie Kalety, by wszyscy szli za przykładem POMET-u i podjęli jego apel, załoga ZWOIB odpowiedziała licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi.

Złożyły się one na ogólne zobowiązanie całej załogi, które brzmi:

Wykonamy plan roczny do 14 grudnia. Da to do końca roku dodatkowej produkcji za 450 000 złotych w cenach niezmiennych, a 2 250 000 zł w cenach bieżących. (m)



SRODA
Henryka,
Mariusza

Słońce w.: 7.52
Z.: 16.15
Księżyc w.: 4.23
Z.: 11.57

Zachmurzenie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami śniegu. Temperatura minimalna około - 6 st. C., maksymalna około - 3 st. C. Wiatry dość silne, stopniowo słabnące z kierunków zachodnich i północno-zachodnich — powodujące zawieje i zamiecie śnieżne.

W ub. roku załoga POM-u

nr 201 zdobyła we współzawodnictwie drugie miejsce w skali województwa. W tym roku ambitna załoga postanowiła uzyskać pierwsze miejsce. Toteż na pierwszym zebraniu w br. podjęła liczne zobowiązania, które przede wszystkim skłócały czes remontów, a tym samym przyspiesza wykonanie...

Ostatnio otwarto w Szamotu

łach nowy Punkt Szkolenia Zawodowego Powzechnej Spółdzielni Spożywców.

Warto podkreślić, że PSS w tym miejscu ma duże osiągnięcia w szkoleniu zawodowym. W ub. roku wyszkolono 13 sprzedawców, 4 księgowych oraz 3 czeladników piekarskich i 2 masarskich, a na krótkoterminowych szkoleniach: — 41 sprzedawców, 147 członków komitetów członkowskich, 16 członków rad nadzorczych. (J. J.)

Leszczyńskie błota i kałuże

Rydzyńska (pow. Leszno) położona jest w odległości przeszło 3 km od stacji kolejowej. Znaczną część ludności z tego miasteczka dojeżdża do pracy do Leszna, Bojanowa lub Rawicza. Wszystko byłoby w porządku, gdyby odcinek drogi około 1 km był należycie utrzymany. Ponieważ tak nie jest, w dniu deszczowe ludność zjadająca do stacji musi brodzić po kostki w błocie.

A można by temu zaradzić przez nawiezenie żwiru i żużlu.

W okresie roztopów tworzy się także błoto przy ulicach Dembińskiego i Szymanowskiego w Lesznie. Sytuację tę pogarsza jeszcze brak oświetlenia na tych ulicach.

W czasie deszczu trudno jest przejść również przez ul. Przemysłową w Lesznie.

Dlaczego? Kierownictwo bowiem magazynów Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych wprowadziło ścieki z rynien dachowych na chodniki.

A czy te ścieki nie powinny być skierowane do kanalizacji?

Na pewno tak!

I jeszcze jedna podobna sprawa. Droga prowadząca do dworca kolejowego w Lesznie jest z lewej strony nie wyłożona piętami. W okresie deszczowym przechodnie grzeszą w błocie.

A przecież można drogę wysypać żużlem. (R)

W Wągrowie

Oddział Powiatowy ZSCh organizuje 22 bm. dla swych członków i pracowników 2-dniową wycieczkę do Nowej Huty. Zakopanego i Poronina. Koszt wycieczki wraz z przejazdem, noclegiem, wyżywieniem i opłatą teatru, kina itp. wynosi 120 zł.

(K. St.)

Teatr „Miniatury” z Warszawy

przebywa ostatnio w Wielkopolsce. W Wągrowcu wystawił dwie znakomite komedie Aleksandra Fredry pt. „Jestem zabójcą” i „Pan Benet”. W przyszłym tygodniu odwiedzi Wrześnię, gdzie również wystawi komedię Fredry.

37. A z góry posypały się pióra

skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

przetłumaczyła W. Bielawska

ROZTROPNIA

37. A z góry posypały się pióra skrzętnie kolorów i odcieni, pokrywając ziemię grubym dywanem.

38. Roztropna i Chuang

pozbierali skrzętnie pióra, uprzedli z nich niekończącą się nit, a z nici utkali szatę.

39. Później wyhaftował feniksy i smoka.

Leżąc trzeciego dnia wieczorem nie było jeszcze na szacie morza i słońca, których żył sobie cesarz. Chuang zapłakał ze zmartwienia. Jego szczerę, gorące łzy padały na tkaninę i zamieniły się w morze. c. d. n.

Chińska bajka ludowa

Impreza, jakiej jeszcze Polska nie widziała

II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży, organizowane w Warszawie z okazji Festiwalu Światowego — to największa impreza w historii polskiego sportu. Mimo że do wielkiej defilady sportowców wielu krajów całego świata, która rozpocznie Igrzyska, pozostało jeszcze przeszło pół roku przygotowania przebiegają na „pełnych obrotach”. Igrzyska przebiegać będą pod hasłem jeszcze jednej próby sił przed Olimpiadą 1956 roku w Melbourne.

Dlatego też wszystkie konkurencje odbywać się będą według regulaminów międzynarodowych federacji sportowych i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Nie będzie więc — podobnie jak na olimpiadach — żadnej oficjalnej punktacji zespołowej. Ma to swoje uzasadnienie w chęci osiągnięcia jak największej ilości wybitnych zawodników krajów zachodnich i pozaeuropejskich, którzy nie mogą konkurować w punktacji zespołowej z tak licznymi ekipami jak polska lub radziecka czy węgierska. Nie znaczy to jednak, iż na Igrzyskach nie będzie konkurencji zespołowych, takich np. jak sztafety, wieloboje lekkoatletyczne i gimnastyczne lub wreszcie gry zespołowe. Zawołanie: próbujemy sił przed najbliższą Olimpiadą! — podyktowało też organizatorom konieczność skreślenia

wszelkich ograniczeń co do wieku zawodników.

3700 kandydatów do medali

Interesuje was zapewne planowana liczba uczestników. Komitet przewiduje udział około 3 tysięcy sportowców zagranicznych, około 700 — polskich. Jeśli do tego jeszcze dodać 2300 wykonawców wielkiego pokazu gimnastycznego, możemy sobie wyobrazić ogrom tej imprezy.

Niezwykle ciekawa jest koncepcja wspomnianego pokazu, który oglądać będzie 70 000 widzów w dniu otwarcia Igrzysk: 1300 LZS-owców da tło ogólne i w barwnych strojach wykona tańce narodowe. Na tym tle zobaczymy pokaz siedmiuset gimnastyków — studentów AWF i WSWF-ów Poznania, Krakowa oraz Wrocławia. Wreszcie ukoronowaniem pokazu będą wysoko-wyczynowe popisy wymagające najwyższego opanowania techniki gimnastycznej 300-osobowej grupy zawodników CRZZ posiadających I klasę sportową. Treść pokazu — to wyrażenie radości z naszych osiągnięć i przyjaźni młodzieży całego świata w walce o pokój.

Komitet organizacyjny wysłał już zaproszenia do przeszło 50 krajowych federacji sportowych oraz zaproszenia indywidualne do osiemnastu najwybitniejszych sportowców świata — mistrzów olimpijskich i Europy oraz rekordzistów świata i Europy itp. Takich zaproszeń wydzie jeszcze z Warszawy wiele. Stolica naszego kraju na przyjęcie sportowców przygotowuje nie tylko otwarcie stadionu festiwalowego, ale także wybudowanie nowego basenu na pływalni CWKS i szereg inwestycji w istniejące już obiekty sportowe. Jedną z takich inwestycji będzie zainstalowanie fotokomórki elektrycznej na stadionie CWKS-u.

Kajakarstwo i wioślarsko w Poznaniu

Program obejmuje 23 dyscypliny sportowe. Ustalono już nawet terminy i

miejsce rozgrywania poszczególnych dyscyplin. I tak zapasy w stylu klasycznym od 7—10 sierpnia w sali MDK, zapasy w stylu wolnym od 3—6 tamże, podnoszenie ciężarów — 10—11 w Pałacu Kultury i Nauki, boks od 8—12 na stadionie Budowlanych, gimnastyka od 3—7 na Torwarze, hokej na trawie od 5—10 na Stadionie Centralnym (festiwalowym), kajakarstwo od 8—10 na Jeziorze Maltańskim w Poznaniu, wioślarstwo od 4—7 tamże, kolarstwo szosowe — drużynowe 7 sierpnia, indywidualne — 11, lekka atletyka od 2—6 na stadionie CWKS, łucznictwo od 7—10 na Stadionie Centralnym, koszykówka (eliminacje i turniej pocieszenia) od 2—11 korty AZS i na Torwarze (finały) od 9—11, piłka nożna początek turnieju w dniu otwarcia Igrzysk na Stadionie Centralnym (kilka spotkań eliminacyjnych będzie rozegranych w miastach wojewódzkich; może więc i Poznań będzie miejscem jednego z takich spotkań). Piłka ręczna od 4—11 na stadionach: Centralnym, Budowlanych i Sparty. Siatkówka od 3—11 na kortach stadionu Budowlanych, piłka wodna, pływanie i skoki do wody od 2—10 na pływalni CWKS, zawody motorowodne na Wiśle w dniach 7 i 8 sierpnia koło mostu Poniatowskiego, szermierka od 2—9 w sali AWF na Bielanych, tenis od 3—10 na kortach CWKS, tenis sto-

lowy od 2—7 w sali Pałacu Kultury i Nauki, zawody żużlowe od 5—7 na stadionie Budowlanych i ewentualnie poza Warszawą. Zakończenie Igrzysk przewidziane jest na 13 sierpnia.

Komitet zaplanował także — o ile zgodzą się na to kierownictwa ekip zagranicznych — po Igrzyskach szereg zawodów międzynarodowych w całej Polsce. Może więc i Poznań stanie się miejscem jakiegoś spotkania.

4000 — działaczy i 450 tłumaczy

Najlepsze wyobrażenie o rozmiarach prac komitetu daje fakt, że już teraz np. w sekcji zagranicznej pracuje aż 17 stałych tłumaczy. Liczba ta jednak błędnie wobec tej, jaką się przewiduje w Warszawie w czasie trwania festiwalu. Zatrudnionych będzie wówczas aż 450 tłumaczy. A wiecie ilu działaczy sportowych znajdzie zajęcie w czasie Igrzysk? Ponad 4 tysiące! W przygotowaniu jest także specjalny słownik wyrazów sportowych w kilku językach.

Na razie tyle. W miarę możliwości będziemy starali się szczegółowo informować naszych czytelników o tym, co słychać na froncie przygotowań do II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych — imprezy jakiej jeszcze w Polsce nie oglądaliśmy. M. F.

Wokół zapaśniczej maty

W niedzielę zapaśnicy zakończyli kilkumiesięczną batalię o Puchar Miast. Ostatnie było spotkanie między reprezentacjami stolicy i Poznania, zakończone zwycięstwem Warszawy w stosunku 5:3. Tak więc, zapaśnicy Poznania zajęli ostatecznie 3. — ostatnie miejsce dając się zdystansować Stalinogrodowi i Warszawie.

„Nie spać!” Takimi okrzykami próbowano ożywić bezbarwną walkę w wadze koguciej, w której obaj zawodnicy — Cuber (Warszawa) i Kaczmarek (Poznań) ograniczali się do obrony, nie zdradzając wcale ochoty do prowadzenia akcji ofensywnych.

REDAKCJA: Poznań ul. Grunwaldzka nr 19. III ptr. telefon nr 651-48 i 650-37.
DRUKARNIA: — Zakład Graficzny im. M. Kasprzaka Poznań
K-6-25

Zwyciężył stosunkiem głosów 2:1 Cuber.

Okazuje się, że nie tylko sędziowie bokserscy, ale również ich koledzy w zapaśnictwie wydają czasami werdykty pomiędzy którymi zachodzą duże rozbieżności. W wadze piórkowej punktowano:

Sędzia Kowalski (W-wa) 5:2 dla Wojtasika (Warszawa).

Sędzia Kawał (Łódź) 7:3 dla Wojtasika.

Sędzia Francuszkiewicz (Poznań) 3:3 ze wskazaniem Konecznego (Poznań) jako zwycięzcy.

Występ naszych zapaśników w spotkaniu z Warszawą wcale nie nastraja optymistycznie. Nie chodzi o wynik, ale o to, że w kilku wagach nie posiadamy pełno wartościowych następców starych „repów”. Reprezentacja Warszawy — przewyższała nas — większym zasobem umiejętności, a ustępowała tylko wiekiem.

W zespole Poznania występowało bowiem dwóch poważnie zaawansowanych wiekiem zawodników — Mielczak i Jakubowicz, a jeśli dodamy, że dwaj inni nasi reprezentanci — Nikodemski i Mąka również nie zaliczają się do najmłodszej generacji, trzeba stwierdzić, że sytuacja w poznańskim zapaśnictwie wcale nie wygląda różowo. Brak narybku w cięższych wagach — to najpoważniejsza bolączka. (I)

Polacy zajęli 4 miejsce

Na zakończenie bobslejowych mistrzostw Europy juniorów w dwójkach odbył się drugi ślizg. Polska osada Olesiak — Habela, która po pierwszym dniu mistrzostw zajmowała trzecie miejsce, w drugim ślizgu uzyskała czwarte miejsce — 1.37.32 i zajęła ostatecznie czwarte miejsce w łącznym czasie — 3.10.97. Pierwsze miejsce zdobył zespół USA w łącznym czasie 3.08.81, a dwa następne II i I osada Szwajcarów. Polacy, zajmując czwarte miejsce, odnieśli duży sukces wyprzedzając m. in. osady niemieckie, austriackie oraz Francji i Anglii, w których sport bobslejowy ma bogatą tradycję.



Ciekawy przebieg miało spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego w hokeju na lodzie między warszawskim Zrywem a rezerwami poznańskiego AZS. Jedyny, walczący w rozgrywkach okręgowych zespół szkolny zaprezentował się dość korzystnie. Goście, mając — dzięki prowadzeniu 4:1 — zwycięstwo „w kieszeni” mimo dobrej jazdy, nie wytrzymali podyktowanego przez siebie tempa i zremisowali 4:4. Zdjęcie przedstawia gorący moment pod bramką akademików.



Oto grupa seniorów przed startem do biegu narciarskiego na 6 km zakończono sukcesem Wasilewskiej z Unii w czasie 55.30 min. Drugą była jej koleżanka klubowa — Dybizańska. Zwycięzcy w pozostałych biegach zostali: seniorzy — Zawadzki (Unia) (12 km w czasie 1.12.35 godz., juniorzy: Keppel (6 km — 39.22 min.) młodzieży — chłopcy 2 km (1) Duboniewicz (Bud.) 13.57 min. i dziewczęta 1) Kruczkowska (niestow.) — 0.29.31.



W pierwszych tegorocznych zawodach kontrolnych w hali WSWF wystąpili stalowcy. Uzyskanymi wynikami potwierdzili swój „marsz ku górze”. Gawelówna, uzyskała w skoku w dal 5.14 m, Barteci przebiegł 3000 m w czasie 9.23.4 min., a Zb. Orywał 1500 m w czasie 4.26.6 min. — ustalając nowe rekordy w hali swego zrzeczenia. Nalczy też wymienić wyniki Dutkiewicz, który młotem i dyskiem na wolnym powietrzu rzucił 42.16 i 39.69 m, Ohn-sorygo w kulę — 11.43 m i Zagackiego w skoku wzwyż — 1.69 m. Na zdjęciu Gawelówna w rozmowie z Bartecim.



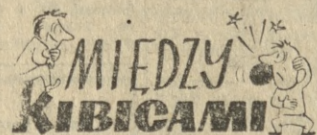
Podobnie jak poznańskiej Sparcie nie powiodło się i miejscowej Stali w swym pierwszym meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w szachach. Krakowscy Kolejarze pokonali gospodarzy 6:4.

Pojedynek Ciekiej (Kol.) z Widermańskim, zakończony sukcesem krakowianina, przyciągał się z wielką uwagą i skupieniem grupa miłośników szachownicy.

Fot. (4): K. Przychodzki

Koszykarze AZS mistrzem okręgu

Koszykarze AZS zdobyli tytuł mistrza okręgu. W ostatnim meczu odnieśli trudne zwycięstwo z wiceprzodownikiem tabeli Kolejarzem IB (Pzn) w stosunku 45:44. Pozostałe mecze zakończyły się następującymi wynikami: Sta IB (Pz) — Kolejarz IB Ostrów 38:37, Kolejarz (Gniezno) — Gwardia IB (Pz) 54:50, Sparta (Gniezno) — Kolejarz II (Pz) 48:32. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy B miejscowy Start zwyciężył Spartę (Pz) 27:23, a Sta II pokonała Gwardię II 66:43.



— Głowa! Głowa! Trzyma! — takie okrzyki słyszy się często na meczach bokserskich w Poznaniu. A gdy sędzia ringowy nie zwraca na nie uwagi, „znawcy” boksów dają upust swemu świętemu oburzeniu.

— Sędzia — lipa! Z ringuuu! Na szczęście nie wszyscy krzyczą, „Oburzona” jest zazwyczaj tylko mniejsza część widzów.

Ostatnio wypadki niewybrednego okazywania protestu przez publiczność bokserską (to samo moglibyśmy też powiedzieć o niektórych widzach koszykówki) stają się zjawiskiem coraz częstszym.

Kto więc ma rację: sędzia czy publiczność?

Wyobraźmy sobie taki obrazek: mecz jednej z drużyn Poznania z zespołem pięściarzy zamiejscowych. Właśnie odbywa się pojedynek w wadze „zreszta” mniejsza o to. Zawodnik poznański walczy defensywnie. Po prostu lepiej czuje się w walce na dystans. Zaś pięściarz drużyny gości — jak się to mówi — jest w ataku. Idzie stale naprzód i — widocznie ten styl walki bardziej mu „leży” — raz po raz wchodzi w zwarcia. Każdy znawca boksów widzi wyraźnie, że jest on w tych zwarcach dużo lepszy. Na sali znajduje się jednak grupa „kibiców”, którzy nie chcą widzieć zwycięstwa lepszemu, tylko

za wszelką cenę chcą wygranej swego pupila. W którymś tam zwarcu, czując piśmo nosem, ktoś na całe gardło wrzeszczy:

— Głooowa!

I kakofonia gotowa. Ani sędzia, ani obiektywni widzowie nie widzą uderzenia głowy u zawodnika drużyny gości. „Kibice” (piszemy o nich w cudzysłowie, bo trudno ich uważać za prawdziwych kibiców i entuzjastów boksów) widzą co innego: gość bije głową. Kiedy sędzia zwraca uwagę zawodnikowi poznańskiemu, że trzyma „święte oburzenie” sięga szczytu:

— Kalosz z ringuuu!

Często za obelżywymi, niekulturalnymi wyzwiskami leżą na ringu papiery i pudełka od zapalek czy papierosów. Szowiniści nie chcą widzieć, że gość nie bije głową, że — przeciwnie — gospodarz, chcąc uniknąć skutków groźnych dla siebie zwarcia, ucieka się do niedozwolonego trzymania. Trudno więc taką publiczność nazwać obiektywną. Tym trudniej, że prawie nigdy nie słyszy się okrzyków w rodzaju: „głowa” lub „trzyma” pod adresem miejscowego zawodnika.

Wśród poznańskiej publiczności sportowej, cieszącej się niegdyś zupełnie zasłużoną opinią najkulturalniejszej i najbardziej obiektywnej w kraju dochodzą, niestety, coraz częściej do głosu — a czasem

i czynu! — zwykli awanturnicy lub zaślepieni.

Niedawno nawet jakiś bywalec meczów bokserskich przesłał do sekcji boks WKKF anonimowy list, w którym boleje nad rzekomym systematycznym krzywdzeniem zawodników poznańskich przez sędziów. Autor listu pisze, że publiczność to tysiące par oczu widzących każdy szczegół. Jego zdaniem, taki sędzia, który nie reaguje na wskazówki publiczności, jest złym sędzią, niepotrzebnie narażającym się na wygwizdanie.

Ładny byłby to sędzia, który czyni wszystko, czego chce widzowie! Doczekalibyśmy się wreszcie tego, że każda najlepsza nawet drużyna zamiejscowa przegrałaby z każdym nie wychodzącym poza ramy przeciwności zespołem gospodarzy. Ba! Doszłoby do takiego absurdu, że sędzia w ogóle nie jest potrzebny. Po co? Wystarczy przecież ocena grupy najgłośniejszych krzykaczy, których niewielka garstka na pewno zagłuszyłaby wielokrotnie liczniejszą część obiektywnych widzów.

Nie, takiej sytuacji nie chcemy. Chcemy tylko zawsze zwycięstwa lepszych. A chuliganizm na widowni i bokserskim awanturom organizatorów imprez sportowych muszą wydać bezwzględna walkę by poznańskiej publiczności przywrócić jej dobre miano.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Kalooosz z ringu!